

Kto bronit Lublina?



PO przeczytaniu artykułu p Barana z 14 bm., jako uczestnik walk września 1939 r. chciałbym i ja podzielić się swoimi wspomnieniami z tych dni. Zmobilizowany zostałem 1.IX.1939 r. w Lublinie z przydziałem do 8 ppł. jako zbrojmistrz-rusznikarz ckm i sprzętu bojowego.

2 września po pierwszym nalocie na Lublin, wyjechaliśmy z całym pułkiem na front na zachód. Dojechaliśmy pociągiem do Radomia, gdzie nas zbombardowały niemieckie samoloty. Stamtąd poszliśmy w stronę Kielc, gdzieś w okolicy Iży i Szydłowca dotarliśmy do linii frontu. Padł rozkaz: zająć pozycje bojowe. Objąłem punkt amunicyjny przyfrontowy. Drugiego dnia rano zaatakowały nas niemieckie oddziały. Po kilku godzinach walki Niemcy zostali odparci. Nastąpiła wielka radość, koledzy przynosili do mojego punktu niemieckie pistolety, a nawet i ckm. Radość trwała jednak krótko, bo po dwóch godzinach Niemcy ponowili atak ze wsparciem czołgów i lotnictwa. Atak niemiecki rozbił nas. Do niewoli dostali się m. in. koledzy: Tadeusz Brzeziński (mieszka obecnie w Lublinie), Tadeusz Kozioł (został w Niemczech, gdzie został wywieziony). W czasie boju otrzymałem rozkaz wycofania się po amunicję na tyły. Było nas około piętnastu m. in. p. Baran. Taboru naszego już nie zastaliśmy, a za nami deptali Niemcy. Wycofaliśmy się w stronę Radomia, Puław.

Do Lublina dotarliśmy 7 września w nocy. Wozy amunicyjne i żołnierzy zostawiłem w ogrodzie na Sławinku. Poszedłem zameldować się w 8 ppł. W tym czasie przyjechał do Lublina rząd. Na następny dzień 9 września po nalocie na miasto z resztek pułku i rezerwistów sformowano batalion w sile około 1200 ludzi. Dowódcą został mjr Sabatowski. Około 12 września wyruszyliśmy z Lublina na wschód w kierunku Chełma, Zamościa, Tarnawatki. Tam poznałem moich prze-

łożonych: kpt. Bernasia, sierż. Bucholca, ppor. Zagajewskiego.

W okolicach Tarnawatki stoczyliśmy 23 września rano wielki bój z Niemcami, byli zabici i ranni m. in. zostałem i ja ranny w nogę i wzięty do niewoli niemieckiej. Było nas w niewoli około 9 tys. Spotkałem się znów z p. Baranem, żołnierzem Bałdygą z Lublina oraz innymi kolegami, których nazwisk już nie pamiętam. Prowadzono nas w kierunku Jarosławia. Znajdąc cel naszego marszu żołnierze ryzykowali ucieczkę. Udało się i mnie, wróciłem do Lublina. Dziś po latach chciałbym znów się spotkać z uczestnikami tych walk.

Stanisław Siemion